

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 7

(158)

kwiecień

2001

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

AKTUALNOŚCI

Otwarty na ludzi dobrej woli

Nadchodząca wizyta papieska nie jest skierowana przeciwko komukolwiek. Papież przyjeżdża na Ukrainę jako chrześcijanin otwarty na świat i gotowy do współpracy. • 2

KULTURA

Epitafium dla "Czarodzieja poezji polskiej"

Thumił tytoniem i alkoholem stresy po przymusowym pisaniu panegiryków władcom reżimu. Dla chleba - bo kochał swą rodzinę, kochał egzotyczną w Polsce dziewczynę - swoją kochaną żonę Ormiankę. • 3

SZTUKA

Życie - to film

I wtedy właśnie rozumiałem, że jeżeli się chce robić filmy w Polsce komunistycznej pod cenzurą, to trzeba szukać porozumienia z widownią nad głowami cenzury. Wtedy życie się mieszało ze sztuką. • 4-5

W parlamencie i wokół niego

■ Zniesienie kary śmierci

■ Bezwzględny monitoring RE

Parlament Ukrainy 5 kwietnia uchwalił nowy Kodeks Karny. Zgodnie z nim dożywotnie więzienie staje się karą najwyższą zamiast kary śmierci.

"Na ogół - jak stwierdza przewodniczący Komitetu Profilowego RNU Jurij Karmazin - nowy kodeks jest bardziej liberalnym niż poprzedni (jeszcze sowiecki)." Między innymi nie przewiduje on odpowiedzialności kryminalnej za "oszczerstwo i obrazę godności". Takie naruszenie praw staje się teraz przedmiotem powództw cywilnych. "Za słowo nie wolno będzie karać więzieniem, za wyjątkiem świadomego złożenia fałszywej denuncjacji wobec kogoś" - powiedział Jurij Karmazin. W nowym Kodeksie przewiduje się także ograniczenie zastosowania konfiskaty mienia. A zatem, po wyroku, skazany nie będzie teraz pozbawiany mienia, jak np. mieszkania, etc.

Uchwalenie nowego Kodeksu karnego jest jednym z zobowiązań Ukrainy wobec Rady Europy. Do rzeczy, w końcu marca w Kijowie złożyła wizytę referent w sprawach Ukrainy Komitetu Monitorującego Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy (ZPRE) Hanny Severinsen. Obecnie przygotowuje ona swój referat na kwietniową sesję ZPRE, poświęconą m.in. wolności słowa na Ukrainie.

W ogóle badanie zobowiązań Ukrainy wobec Rady Europy było przewidziane na sesję w czerwcu br., ale w związku z powszechnie znanymi wydarzeniami w Strasburgu chce sprawę ukraińską rozpatrzyć już teraz.

Podczas swojej wizyty Anne Severinsen wiele uwagi przydzieliła badaniu obecnej sytuacji politycznej w naszym kraju. Miała liczne spotkania zarówno z władzą jak i z opozycją. Odwiedziła nawet w szpitalu byłego wicepremiera Julii Tymoszenko, zwolnioną z więzienia



Hanny Severinsen

"Łukjanówka" tuż przed przyjazdem Severinsen.

Na konferencji prasowej Hanny Severinsen przypomniała między innymi o tym, że kontakty władzy i opozycji zainicjowała Polska podczas spotkania prezydentów Kwasniewskiego i Kuczmy w Kazimierzu Dolnym...

Na pytanie korespondenta "DK", czy będzie rozpatrywana podczas jej wizyty problematyka narodowościowa na Ukrainie Hanny Severinsen odpowiedziała że tak, chociaż nie jest to celem tej wizyty. "Kwestia przestrzegania praw mniejszości narodowych jest kamieniem węgielnym polityki zjednoczonej, wielonarodowościowej Europy", - stwierdziła stanowczo.

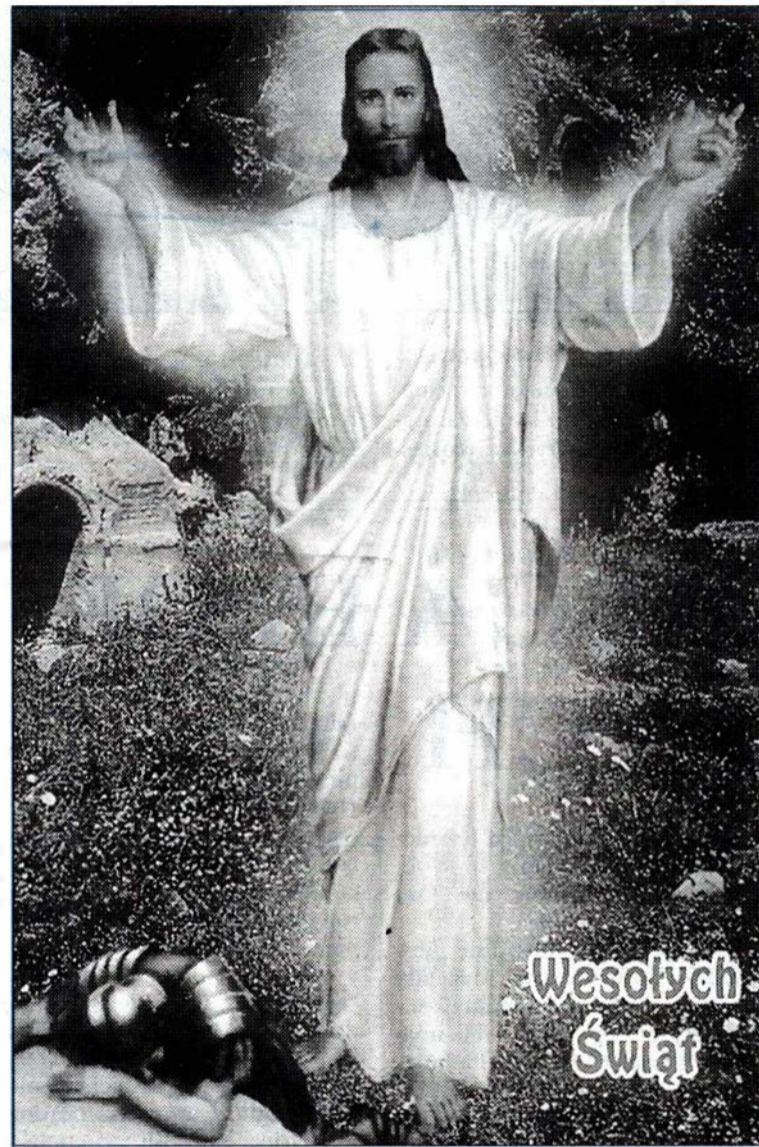
W komunikatach prasowych o spotkaniu Anne Severinsen z przewodniczącym RNU Stepanem Hawryszem przyjął uwagę wzmianka o tym, że wśród zadanych mu pytań znalazły się pytania dotyczące skarg na odwołanie ratyfikacji Karty RE Języków Regionalnych czyli Języków Mniejszości. "Nie widzę tu problemu - powiedział Stepan Hawrysz - Ukraina nie ma żadnych podstaw dla jakichkolwiek tarć w sferze relacji międzynarodowościowych". A zatem mamy nadzieję, że na czerwcowej sesji ZPRE sprawę ratyfikacji Karty Ukraina będzie już miała za sobą.

P.S.

Tuż po przygotowaniu tego materiału dotarła do nas jednak przykra wiadomość, że Komitet Monitorujący ZPRE postanowił rekomendować zawieszenie członkostwa Ukrainy w RE. A szkoda...

BORD

ZMARTWYCHWSTANIE ŹRÓDŁEM NADZIEI



Wszystkim
zgromadzonym
przy Jajku
Świętym
Wesołego Alleluja
życzy
Redakcja
«Dziennika
Kijowskiego»

Na stole święcone,
a obok baranek.
Koszyk pełny
barwnych pisanek
i tak znamienne
w polskim krajobrazie
w bukietcie srebrzyste,
wiosenne bazie.



My żyjemy radością zmartwychwstania. Śmierć została pokonana! Chrystus zwyciężył zło! Gdy tę radość przeniesiemy do naszej codzienności, to wyrośnie z niej niewzruszona nadzieja dodająca sił, aby nie ustać w drodze. Nadzieja dająca nam teraz udział w zwycięstwie Pana Jezusa. Wiśń o zmartwychwstaniu głosi nam dziś pierwszy papież, św. Piotr. Zerwał więzy śmierci, bo niemożliwe, by ona nad Nim panowała (Dz 2, 24). Ta wiśń nie może być zamknięta w dwóch świątecznych dniach. Trzeba ją przenieść do naszej codzienności, aby nadzieja na zwycięstwo dobra pomagała nam w podjęciu trudnego teraz. Bramy piekła zawsze chcą zburzyć nadzieję. Używają metod wypróbowanych, aby wiśń o

pokonaniu śmierci, piekła i szatańa nie dotarła do człowieka: Po narodzie dali im sporo pieniędzy, aby co innego rozpowiadali... Porozmawiajmy z namiestnikiem... Przekupstwo, szantaż, fałsz... I tak trwa, aż do dnia dzisiejszego — dodaje św. Mateusz (28, 13—15).

Podczas wielkiego Jubileuszu Odkupienia będziemy raz jeszcze przeżywać prawdę, że Bóg stał się człowiekiem. Stał się człowiekiem dla nas, a może trzeba jeszcze wyraźniej powiedzieć: Stał się człowiekiem dla mnie. Moim życiowym powołaniem jest dorastanie do człowieczeństwa. Człowieczeństwo jest nam dane jako zadanie; To człowieczeństwo spełnia się teraz. Dlatego w naszym teraz spotykamy się z Bogiem. On jest w życiu

człowieka obecny. Obecny w młodości, w wieku dojrzałym, w zdrowiu i chorobie, w radości i smutku, od chwili poczęcia aż do śmierci. Obecny po to, aby zwyciężyć naszą śmierć i darzyć nas życiem, które nie zna końca. Chrystus zespolił się z tobą tak, że nawet śmierć tego zjednoczenia nie zniszczy. Jest to nasza nadzieja na dziś, na nasze teraz. Dlatego razem z Psalmistą śpiewamy: „Błogosławię Pana, który dał mi rozsądek, bo serce me napomina mnie nawet nocą. Zawsze stawiam sobie Pana przed oczy, On jest po mojej prawicy, nic mną nie zachwieje” (Ps 16, 7, 8). „My wszyscy — jak mówi św. Piotr — jesteśmy świadkami”.

(Dz 2, 32).

Ks. Jerzy Chwańczak

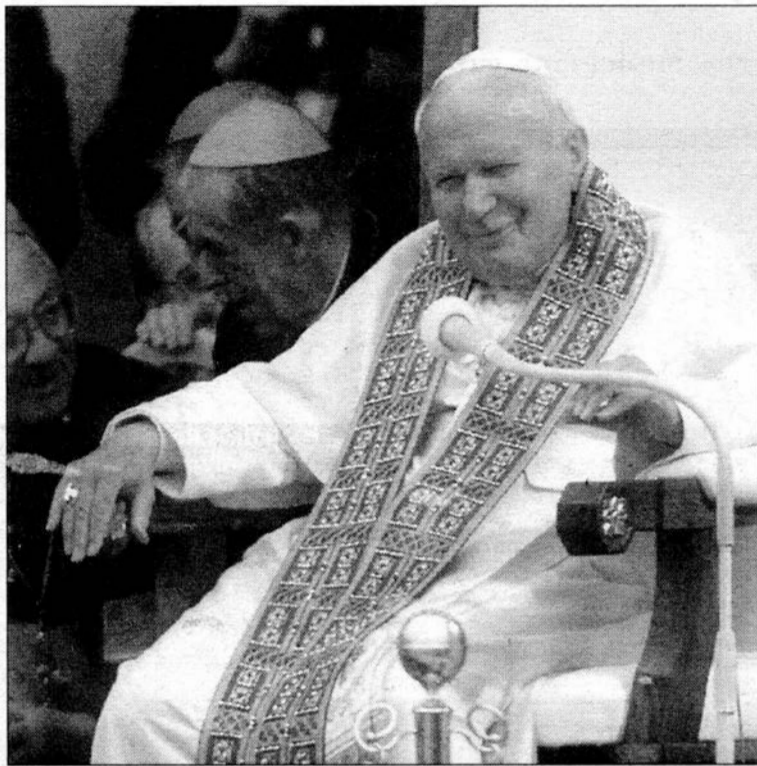
Otwarty na ludzi dobrej woli

Pielgrzymka

31 marca br. w Kijowie na krańcach miasta - Pożniakach otwarte zostało Media Centrum Kościoła rzymskokatolickiego. Na uroczyste otwarcie i poświęcenie przybyli wysokiej rangi duchowni: Nuncjusz Apostolski abp Mikołaj Eterowicz, ordynariusz żytomiersko-kijowski bp Jan Purwiński, biskup pomocniczy Stanisław Szrokoradiuk. Po krótkiej modlitwie i poświęceniu Centrum przedstawiono obecnym dyrektorowi Krzysztofa Kawę - absolwenta Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W uroczystościach i konferencji prasowej uczestniczyli liczni dziennikarze z Ukrainy i Polski. Ksiądz biskup Stanisław Szrokoradiuk przedstawił dziennikarzom genezę powstania Media Centrum w Kijowie. Jego podstawowym zadaniem będzie informowanie o życiu Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie.

Centrum rozpocznie swoją działalność od wyświetlania przygotowań Kościoła do tak długo oczekiwanej pielgrzymki



Jana Pawła II na Ukrainę. Już ponad 3 tys. dziennikarzy z całego świata wyraziło swoje zainteresowanie pielgrzymką papies-

ką. Dlatego jest rzeczą ważną, aby prawdziwie informować o tym, co dzieje się w Kościele na Ukrainie.

Kustosze kultury

ZE SKARBICA EPOK MINIONYCH

W końcu marca zespół muzyki dawnej "Kantyczki" miał swój jubileusz - sześćdziesiąt lat, co jest liczbą poważną. W dniu 1 kwietnia, w przystępnej sali Domu Uczonych "Kantyczki" przyjmowały wszystkich tych, komu bliski jest ich śpiew, kto zbliżony jest po duchu do ich upodobań muzycznych.

Repertuar tego zespołu liczy ponad 100 utworów o tematyce zarówno religijnej, jak i świeckiej. Wykonują przede wszystkim pieśni polskie, i to bardzo dawne pieśni. Większość repertuaru pochodzi z XIII-XVI wieku, co samo świadczy o poważnej pracy wykonawców. Są to psalmy, pieśni historyczne, miłosne i wiele innych zapomnianych już dziś gatunków muzycznych.

"Kantyczki" śpiewają też niektóre wybrane utwory ludowe, takie jak np. "Sokoły" czy "Ой, чий то кінь стоїть".

Mogą już pochwalić się pierwszą płytą kompaktową. Mają także bardzo solidny kalendarz koncertowy: występowali w wielu miastach Ukrainy i Polski: Chełmie, Bielsko-Białej, Tychach, Mikołowie, Końskowole, Opolu Lubelskim, Ostrowie Lubelskim, Puławach, Kazimierzu Dolnym. Długo jeszcze można byłoby wymieniać inne miejscowości, ponieważ artyści mają już za sobą prawie 500 koncertów.

Za lata istnienia zespołu uczestniczyło w nim więcej ponad 30 uczestników. Dziś zaś do "Kantyczek" wchodzi: Natalia Golińska (sopran), Oksana Kaliniczko

(alt), Natalia Ignatenko (alt), Tatiana Koziakowa (alt), Antoni Prokopic (tenor), Leonti Nasłudow (bas), Oksana Wojtechowska (skrzypce), Roman Stupak (skrzypce), Bohdan Stupak (wiolonczela), Olga Kowalenko (organy), w roli prowadzącej koncertów występuje Irena Bonitenko.

Podczas koncertu "dorosłe" "Kantyczki" przedstawiły zespół dziecięcy muzyki dawnej "Kantaryki", którego występ po raz kolejny potwierdził, na ile piękną i niezmienną może być muzyka dawna.

Dzieci i dorośli występują w pięknych strojach nawiązujących do starożytności: panie w ślicznych długich sukniach, panowie w kaftanach. Na scenie wyglądają na ludzi z epoki księżniczek i rycerzy, ludzi z pięknego świata, którego już dawno nie ma...

Na zakończenie koncertu goście tradycyjnie wyrazili swoją wdzięczność kwiatami i brawami, a pani Natalia Golińska, założycielka i kierownik zespołu serdecznie podziękowała Konsulatowi Generalnemu RP w Kijowie oraz Związkowi Polaków miasta Kijowa za pomoc i troskliwą opiekę, a wszystkim miłośnikom ich twórczości za frekwencję. Gościom i uczestnikom zespołu złożyli najlepsze życzenia konsul RP w Kijowie pan Krzysztof Świderek oraz Prezes Związku Polaków miasta Kijowa pani Aniela Jurkowska.

Walentyna Predybałto

Według Słownika Języka Polskiego: KANTYCZKA - książka zawierająca zbiór pieśni nabożnych, szczególnie koled.



Watykan

Papież nie porzuci mnie

Podczas swojej audiencji w środę 4 kwietnia o godzinie 10 rano papież Jan Paweł II przyjął i miał rozmowę z matką porwanego dziennikarza opozycyjnego - Lesią Gongadze. Po tym spotkaniu w Watykanie matka Georgija Gongadze w wywiadzie dla ukraińskiej służby rozgłośni "Radio Swoboda" powiedziała: „W związku z tym, że sprawa mego syna stoi w miejscu i władza czyni przeszkody w śledztwie... Nie mam żadnego dostępu do dokumentów w tej sprawie. Prokuratura jest głucha do moich prośb. Władza mnie zupełnie ignoruje. Dlatego byłam zmuszona szukać drogi do mojego ojca duchowego - Papieża. Dzięki pomocy pani Steciw - koleżanki mego syna i dziennikarki, a także o. Konrada Hejmo miałam możliwość przyjazdu do Watykanu na audiencję Jana Pawła II. O. Hejmo umożliwił mi bezpośrednie spotkanie z Ojcem Świętym. Ponad dziesięć minut Papież rozmawiał ze mną. Był dosyć dobrze obeznany w sprawie Georgija. Miałam tremę podczas naszego spotkania, ale jak tylko ujrzałam jego dobre oczy, a jego dłonie były nad moją głową, to byłam wzruszona i odczułam wewnętrzny spokój i ciepło. Pytał o moje życie, a także o mego syna. O. Hejmo bardzo konkretnie opowiadał, jak się toczy sprawa Georgija. Potem Jan Paweł II pobłogosławił mnie i życzył mi dużo sił w drodze do prawdy. Wiem, że Papież nie porzuci mnie w bardzo trudnym okresie mego życia”.

ETL

Jan Bystry

Biznes

Czwartkowe spotkanie

W dniu 29.03.2001r. w restauracji "Lajkonik" odbyło się kolejne spotkanie przedsiębiorców polskich działających na Ukrainie. Temat spotkania brzmiał:

"Zapewnienie środków finansowych dla biznesu na Ukrainie. System kredytowania - sektor bankowy i pozabankowy. Zmiany ustawodawstwa. Kredyty dla małych i średnich firm. Najlepsze doświadczenia krajowe i światowe."

Wadim Sidiaczko, kierownik departamentu międzynarodowej współpracy w zakresie kredytowania Ministerstwa Gospodarki Ukrainy, Ksenia Łapina, koordynator zespołu analityki, Koordynacyjne Centrum Ekspertów Zrzeszenia Organizacji Przedsiębiorców Ukrainy, Koziniec Piotr Nikolajewicz, prezes Narodowej Asocjacji Organizacji Kredytowych Ukrainy, Oleg Buslenko, ekspert ds. rozwoju Banku Mikrokredytowego opowiedzieli o systemie kredytowania, a także o tych pułapkach, które można napotkać korzystając z kredytu. Obecni byli także pan wicekonsul Paweł Marczuk oraz pani Attache Handlowy Maria Bogacka.

Każdy z obecnych dowiedział się na tym spotkaniu o wielu rzeczach ważnych dla kredytowania na terenie Ukrainy.

Przedstawione zostały różne materiały metodyczne z tej dziedziny, udostępnione przez przedsiębiorców, wydawców, osoby prywatne oraz Konsulat Generalny RP w Kijowie.

Walentyna Predybałto

Międzynarodowe
Stowarzyszenie
Przedsiębiorców
Polskich w Ukrainie

informuje o zmianie adresu
i numeru telefonu:

Kijów, ul. Rejterskaja, 19,
(0038)(044) 229-66-37

e-mail: Polsha@zradio.com.ua



КУПОН БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу: 01054, Украина, Киев, а/я 2

Редакция газеты
"Дziennik Kijowski"

AMBASADOROWIE PRZYJAŹNI

Kontakty

Czy zastanawiamy się czasami nad pytaniem - czym jest przyjaźń? Czy to jest tylko uczucie, którym darzymy naszych bliskich przyjaciół, sąsiadów albo znajomych? A może jest to po prostu rodzaj emocji, wywołany stanem naszej duszy, nieodpartą chęcią być w dobrych stosunkach z ludźmi przyjaźnie nastawionymi do nas?

Naprawdę złożone i trudne jest to pytanie. Przez długie lata końca XX wieku nam - byłym obywatelom byłego ZSRR - przyjaźń dość czysto kojarzyła się z działalnością licznych towarzystw przyjaźni z bratnimi narodami innych krajów.

24 grudnia 1957 roku w Moskwie odbył się uroczysty wieczór poświęcony utworzeniu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej; analogiczne towarzystwo w Polsce, zostało utworzone jeszcze wcześniej, bo w październiku 1945 roku. Czytelnicy starszych pokoleń zapewne pamiętają liczne "Pociągi Przyjaźni", rozmaite imprezy z udziałem pionierów, harcerzy, komsomolców, przodowników pracy, ludzi kultury oraz kombatantów Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej.

U nas, na Wołyniu, po podpisaniu porozumienia między Lublinem a Łuckiem o dobrosąsiedzkiej, przygranicznej wymianie i współpracy także coś się działo. Do dziś pamiętam uroczystości 9 maja, gdy do mego rodzinnego Lubomla przyjeżdżała delegacja z Chełma, Włodawy, Rejowca.

Na placu w centrum miasta dochodziło do prawdziwego bratania. Polska delegacja czasem liczyła nawet do 500 osób. Przyjeżdżały zespoły, sportowcy; odbywały się zawody i koncerty pod gołym niebem. Było fajnie! Każdy mógł podejść, zamienić parę słów po polsku, nawiązywały się liczne znajomości.

Rewizyta następowała zazwyczaj 22 lipca - święto PRL-u. Była jakaś sztywna i w dosyć skromnym gronie: paru sekretarzy rejonowych komitetów partii i komsomołu, kilku notabli z miejscowej "elity" i dla niepoznaki - grupka wyselekcjonowanych szczęśliwców. Była więc ta przyjaźń jakaś nienaturalna, jednostronna, na pokaz. A jednak i wtedy ludzie cieszyli się z tej wyjątkowej możliwości poznania się i nawiązania kontaktów.

Minęły lata. Z upadkiem ZSRR i powstaniem niepodległej Ukrainy upadły również te dawne kontakty. Owszem, istnieją lecz całkiem inne. Kwitnie handel przygraniczny, przemysł. Wielu obywateli Ukrainy żyje dzięki pracy, przeważnie nielegalnej, w Polsce. Dochodzi również do sporadycznych spotkań przedstawicieli organów władzy i to chyba tyle...

Dla współpracy na tak zwanym "wyższym szczeblu" czyli kulturalno-oświatowej - brakuje pieniędzy. Ot, taka sobie proza życia codziennego. Nielatwo w czasach obecnych

odnaleźć sponsora, który bez zastanowienia da pieniądze na "zabawy" nie przynoszące mu żadnej, wyraźnej korzyści.

Ale jednak istnieją ludzie, dla których nie ma rzeczy niemożliwych!

Przed kilku laty miałem szczęście poznać związkowców - kolejarzy z Kielc. Kiedyś już pisałem o ich wyjazdach na Wołyn, o niesieniu pomocy miejscowym Polakom. W czasie jednego z pobytów w Kowlu dowiedzieli się oni o istnieniu chóru "Jutrzenka", działającego przy szkole powszechnej w pobliskim Lublińcu. Zapragnęli zobaczyć i posłuchać ten chór. I tak doszło do pierwszego spotkania.

Byli zdziwieni, że w osadzie liczącej około 5000 mieszkańców, w ukraińskiej szkole w ramach pracy z młodzieżą uzdolnioną dzieci uczą się języka polskiego. A pełnym zaskoczeniem dla gości okazał się występ zespołu. W godzinnym koncercie zabrzmiały liczne piosenki - ukraińskie i polskie. Jeszcze bardziej zdziwili się nasi kolejarze, gdy dowiedzieli się, że chór "Jutrzenka"

Czytelnika na pewno zaintrygowało, dlaczego spotkanie to odbyło się z okazji Dnia Kobiet? Otóż trzeba wyjaśnić, że w chórze "Jutrzenka" śpiewają wyłącznie dziewczyny, a zespołem kieruje kobieta, nauczycielka muzyki - pani Tamara Możajska. Dyrektor szkoły, jej zastępca i większość nauczycieli - to również kobiety. Natomiast gośćmi byli wyłącznie mężczyźni. Było więc prawdziwie świątecznie i wesoło.

Dziewczyny przygotowały otwartą lekcję języka polskiego, chętnie odpowiadały na liczne pytania gości z Polski, potem odbył się koncert. Zachwycony sponsor cały czas nie rozstawał się z kamerą wideo, filmując cały przebieg spotkania. Dziewczyny z zespołu zachęczone nie klamanym wrzuceniem i oklaskami na sali, włożyły w wykonywane utwory całą moc swoich młodych serduszek. A znaną i w Polsce, i na Ukrainie piosenkę "Hej, sokoły!" - śpiewaliśmy wszyscy razem. Po koncercie kolejarze wręczyli prezenty i słodczyce dla miłych i sympatycznych organizatorek i wykonawczyń. Długo jeszcze trwały wesołe rozmowy

przy skromnym poczęstunku, przygotowanym przez rodziców; ukraiński barszcz, placki ziemniaczane i ruskie pierogi jeszcze bardziej zbliżyły gości i gospodarzy. Przypadkowy obserwator tego spotkania mógłby odnieść wrażenie, że oto siedzą i gwarzą sobie dawni i serdeczni przyjaciele i chociaż na sali słychać ukraińskie i polskie słowa - rozumieją się doskonale. I tak właściwie było. Nawet ci, którzy przyjechali po raz pierwszy na Ukrainę (a byli i tacy) - czuli się wycieńceni i byli zauróczeni taką swojską atmosferą.

Toczyły się rozmowy także i o sprawach konkretnych. Goście zapoznali się z problemami szkoły, wypytywali o najpilniejsze potrzeby, interesowali się bytem mieszkańców osady, obiecali pomoc w wyposażeniu jednej z klas, pomogli (jeszcze w lutym) dostarczyć podręczniki do nauki polskiego, został uzgodniony termin wyjazdu chóru i opiekunów do Polski na występy i wypoczynek.

Pozegnanie było wesołe i nieco sentymentalne.

- Spotkamy się jeszcze i to wkrótce!

- Do zobaczenia w Polsce! - mówili goście wsiadając do autobusu.

- Zorganizujcie nam publiczność, bo przyjeździemy z nowym repertuarem - odpowiadały zalotnie dziewczyny. I to właśnie była ta prosta, ludowa dyplomacja która posługuje się tak niezawodnymi zasobami, jak uśmiech, przyjazne spojrzenie i szczerze otwarte serce,

Anatol Franciszek Sulik
Kowel

(Zdjęcie autora)



Natalia i Konstanty Galczyńscy,
Kraków, wiosna 1946 r.

Szpalta Pegaza

co jest najbliższe mojemu sercu - poezję Galczyńskiego!

Dziękuję Pani Tatianie Czernysz i Panu Sergiuszowi Jermolenko, żeście mi Państwo zrobili najwspanialszy prezent, jaki mógł spotkać wielbiciela wspaniałej poezji. Myślę, że nie tylko mnie.

Nawet jestem o tym przekonany, bo poezję Galczyńskiego czytałem ludziom różnych nacji w Europie i Azji. Czytałem z książek, które permanentnie kradziono mi. Bardzo mnie to cieszyło, za każdym powrotem do Polski kupowałem nowe zbiory utworów K.I.G. I znów traciłem. Na pewno kupię w Polsce najnowsze wydanie poezji genialnego Konstantego Ildefonsa.

Ale póki, co jestem tu, na Ukrainie, i przeczytałem

EPITAFIUM DLA "CZARODZIEJA POEZJI POLSKIEJ"

Dziękuję "Dziennikowi Kijowskiemu" za przypomnienie najgenialniejszego - moim zdaniem - poety polskiego XX wieku. Konstanty Ildefons Galczyński był i jest kochanym przez wrażliwych inteligentów poetą nie tylko dlatego, że składał piękne rymy i rytmy oraz ciekawą filozofię swych wierszy, ale także, a może przede wszystkim, jest kochanym za niezwykłą wrażliwość wszystkich tkanek swojego EGO, żyjących w pełnej symbiozie z czystą, poetycką duszą. Takie słowa, jak:

"Niechaj tam inni księgi piszą
Nawet
niechaj im sława dźwięczy
jak wieża studzonna,
ja ksiąg pisać nie umiem,
a nie dbam o sławę -
serwus Madonna"

inspirowały mnie przed laty do pisania wierszy. Byłem inżynierem, globtrotterem, internacjonalistą, biznesmenem, ale zawsze w wolnych chwilach - na Parnasie. Czytałem wszelkie poezje, we wszelkich językach, lecz zawsze przebiegał się K.I.G. Nie próbowałem zmagać się z moim kochanym poetą. Pisałem czasem, do szufłady. Bo czymże może być prostacki stępek naprzeciw takim wersetom:

"Zapytajcie Artura,
daję słowo, nie kłamię,
ale było jak ułal
szczęść słów w tym telegramie:
ZACZAROWANA DOROŻKA
ZACZAROWANY DOROŻKARZ
ZACZAROWANY KOŃ.

Wiem, że K.I.G. zamykał się w swoim pokoju niekiedy na tygodnie. Thumil tytoniem i alkoholem stresy po przymusowym pisaniu panegryfów władcom reżimu. Dla chleba - bo kochał swą rodzinę, kochał egzotyczną w Polsce dziewczynę - swoją kochaną żonę Ormiankę. To były straszne czasy, i trzeba wybaczyć POECIE, że nie sprostał im, jak byłe śmiecie. Wypłakałem wiele łez za Ildefonsa i dalem zarobić wiele groszy dorożkarzowi dorożki nr 6. w Krakowie. Bo tą dorożką jeździł Konstanty, przez Kraków, między innymi po to, by opisać "nocne wypychanie ptaków".

Jestem szczęśliwy, że niby na obczyźnie będąc, spotkałem coś,

w "Dzienniku Kijowskim" o "Czarodzieju poezji polskiej". Więc proszę mi pozwolić, bym z pamięci zacytował:

"Róg Kpiarskiej i Dorożkarskiej -
jest knajpa.

W tej knajpie ogórki się kiszają,
nad słoikami wasy wiszą.
I przemawia mistrz Onoszeko:
póki dorożka dorożką,
a koń koniem
dyszal dyszlem,
póki woda płynie w Wiśle,
w każdym mieście będzie jedna,
choćby nie wiem jaka biedna,
ZACZAROWANA DOROŻKA
ZACZAROWANY DOROŻKARZ
ZACZAROWANY KOŃ.

Bądźmy zaczarowani. Żyjmy w czarowniczym krainie, w której poezja płynie. Poezja nie byle jaka, taka co spod Kraka, spod krakowskiej magii krakowskiego Czarodzieja - Konstantego Ildefonsa, nieszczęśliwego poety nieszczęśliwych dziejów. Pamiętajmy i kochajmy Go!

Adam Jerschina

HEJ GÓRY

Hej, góry moje góry -
Góry! Nie doliny!
W górach słońce,
W dolinach maliny.

Powiecie:
W dolinach maliny
Smaczne są przecież.
O tak,

Lecz ja wędrowałem po świecie
I na szczytach gór znajdowałem

kwiecie,
Kwiecie słonecznych promieni
od Boga,
Co w tęczę kolorów zmieniały
kamienie.

Maliny smaczne
Ja wołam słońce
To słońce radosne,
Które nad górami,
Wiecie?
No i nad malinami przecież.

Hej, góry moje góry,
Hej, każdym gór łańcuch,
O jakże ja Was kocham,
Jak kochankę w tańcu.
.....
Hej góry - moje kochanie.

Adam JERSCHINA



Powitanie gości z Polski przed szkołą w Lublińcu

istnieje dopiero trzy lata, a zdążył już wziąć udział w Festiwalu Pieśni i Piosenki Religijnej w Łodzi i kilkakrotnie być na występach w Chełmie, Świdniku, Małgwi, a 15 sierpnia 2000 roku został zaproszony do Warszawy, na święto Wojska Polskiego, gdzie śpiewał przed publicznością na scenie "Teatru na wodzie" w Łazienkach".

Kolejarze postanowili, że muszą czymś się odwdziżyć za piękny występ i serdeczność. I oto doszło do nowego spotkania, tym razem w jeszcze większym gronie. 9 marca do szkoły w Lublińcu przyjechała cała delegacja kieleckich kolejarzy. W ich gronie znalazł się redaktor związkowej gazety, a także sponsor, który zapragnął osobiście zapoznać się z ciałem pedagogicznym i z dziećmi zespołu. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele władzy rejonu oraz wydziału oświaty.

Kinematografia

Rozmowa z wybitnym reżyserem filmowym i teatralnym Andrzejem Wajdą

Życie - to film

- Skąd wywodzą się korzenie rodziny Wajdów?

- Moja rodzina pochodzi z Węgier. Król Polski Stefan Batory nadał rodzinie herb szlachecki. Chociaż według mojej informacji, cały czas byliśmy w przeszłości chłopami. Byli to emigranci z Węgier, na wpół Cyganie. Przywędrowali pod Kraków i tu uprawiali ziemię.

Mój ojciec był pierwszym inteligentem wśród wielu pokoleń tej rodziny. Był oficerem Wojska Polskiego. Czyli jestem inteligentem dopiero w drugim pokoleniu. Rodzina mojej matki pochodzi z Przemyśla. W cesarstwie austro-węgierskim była rodziną urzędników. Z kolei moja matka była nauczycielką.

- Od którego okresu życia zaczęło się zainteresowanie filmem?

- Przez trzy lata studiowałem po wojnie w Krakowie w Akademii Sztuk Pięknych na wydziale malarstwa. W 1948-1949 roku w Polsce władze komunistyczne aktywnie zaczęły wprowadzać w sztuce realizm socjalistyczny. Z tego powodu byłem rozczarowany w studiach malarskich. Dlatego poszukiwałem czegoś innego. Akurat wtedy została otwarta Wyższa Szkoła Filmowa w Łodzi. Zdecydowałem się tam przenieść. Trafiłem bez problemów na studia filmowe w roku 1949. Po trzech latach studiów zacząłem robić swój pierwszy film samodzielny - "Pokolenie". Dzięki temu zostałem reżyserem filmowym.

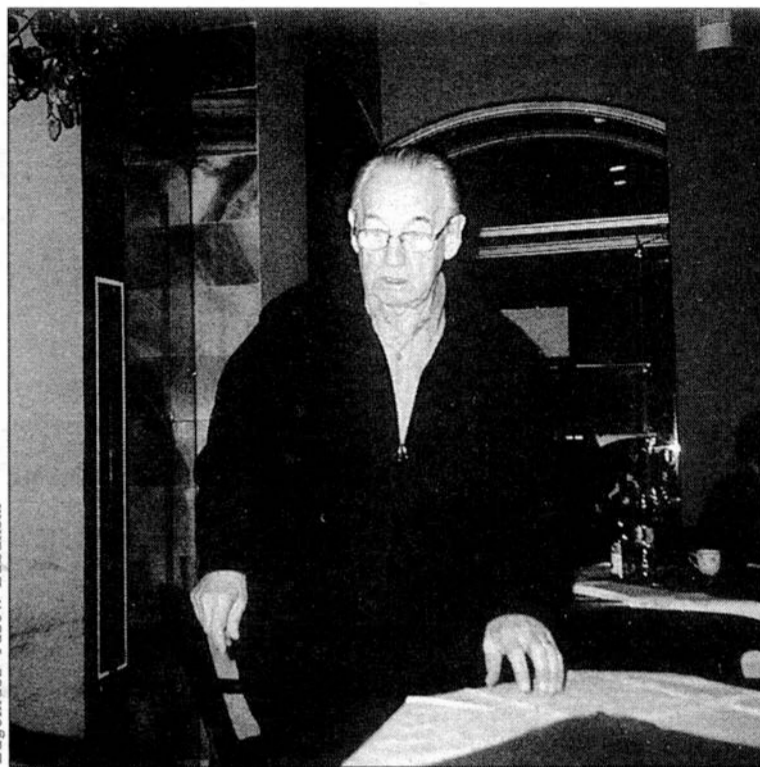
- Powiązania artystyczne z aktorem Zbyszkiem Cybulskim zaczęły się od "Pokolenia"?

- Tak. Grał w tym filmie niewielką rolę. Do tegoż sceny filmowe właśnie z jego udziałem zostały wycięte przez cenzurę. Potem Zbyszek Cybulski miał grać w moim filmie "Kanał" rolę, którą potem zagrał Tadeusz Janeczka. Jednak już podczas zdjęć był zajęty w innym filmie - dlatego go zamieniłem.

Ale stałe o nim myślałem jak o aktorze i z czasem zaprosiłem Zbyszka Cybulskiego na zdjęcia do filmu "Popiół i diament". Miałem wtedy 30 lat. To był mój trzeci film. Byłem już zawodowo, samodzielny. Ta moja współpraca z Cybulskim przyniosła mi dużą satysfakcję. W tym okresie Zbyszek wyraźnie już ukształtował się jako aktor. W filmie "Popiół i diament" pokazał wybitnie wszystkie swoje możliwości aktorskie.

- Czy były wtedy trudności z cenzurą?

- To już był inny okres - po 1956 roku. Powieść Jerzego Andrzejewskiego, która posłużyła scenariuszem, była lekturą szkolną. W filmie zmieniliśmy akcenty, bo w powieści głównym bohaterem był komunista Szczuka, który potem ginie. A mój film opowiada o mordercy czyli o postaci, którą gra Zbyszek Cybulski. To była zasadnicza zmiana. I byłoby to niemożliwe, gdyby nie Jerzy Andrzejewski. To była moja propozycja, ale Andrzejewski to wszystko zrealizował na nowo w scenariuszu według naszej wersji.



Eugeniusz Tuzow-Lubanski

I kiedy film został zakończony, to Jerzy Andrzejewski stanął po stronie tego filmu, w sytuacji gdy został on niechętnie przyjęty przez władze polityczne PRL. Andrzejewski miał wysokie pozycje w partii. Zaprosił na premierę swoich przyjaciół pisarzy, którym film "Popiół i diament" się spodobał i to zdecydowało, że film wyszedł na ekrany.

- Co Pan chciał już z pewnej perspektywy pokazać w tym filmie?

- Chciałem po prostu wtedy zrobić prawdziwy film. Jakby z mojego punktu widzenia. Główny bohater nie był komunistą (tu nie miałem żadnych relacji) a tylko chłopcem z Armii Krajowej, armii, w szeregach której byłem. Dobrze rozumiałem wszystkie rozterki Maćka Chełmickiego w kreacji Zbyszka Cybulskiego: pomiędzy przysięgą, którą on składa, a nową sytuacją, w której się znalazł. Kończy się wojna, a za tym chłopakiem ciągną się jakieś zobowiązania i przeszłość. To wszystko sam przeszedłem.

- A to, że główny bohater akowiec ginie na śmietniku - jak to odbierano w społeczeństwie?

- Atakowano mnie za to - z jednej i drugiej strony. Ale na tym polegała cała tajemnica mojego, że tak powiem, sukcesu. Cenzura uznała, że takie zakończenie nie jest w porządku. Według nich ci, którzy nie idą z duchem czasu są wyrzucani na śmietnik historii. Natomiast publiczność, która przyszła do kina patrzyła na postać Cybulskiego jak na swojego - miłego sympatycznego chłopca, którego ten nowy system brutalnie wyrzuca na śmietnik. Dlatego publiczność stanęła po jego stronie i nie przyjęła

punktu widzenia cenzury i władzy politycznej. I wtedy właśnie zrozumiałem, że jeżeli się chce robić filmy w Polsce komunistycznej pod cenzurą, to trzeba szukać porozumienia z widownią nad głowami cenzury. Wtedy życie się mieszało ze sztuką. W tym okresie żyliśmy polityką, żyliśmy sztuką. Koniec lat 50. i początek 60. to był okres filmów o tematyce wojennej, ale te filmy poruszały dużo problemów psychologicznych i narodowych... "Pokolenie", "Kanał", "Popiół i diament" a także "Lotna" były filmami wojennymi!

Z kolei na temat filmu "Lotna" były ostre wypowiedzi. Zarzucano mi, że ośmieszam żołnierza polskiego, pokazując w filmie jak polscy ułani na koniach z szablami lecą przeciwko czołgom niemieckim...

Próbowałem pokazać, jak dalece zaszła bolesna świadomość przegranej w roku 1939 wojny. Mój ojciec był zawodowym oficerem i proszę sobie wyobrazić, co on odczuwał, kiedy w ciągu kilkunastu dni wszystko zostało zniszczone. To był symboliczny gest rozpacz: z szablami na czolgi. Gdybyśmy mieli armię odpowiednio wyposażoną, nasze szanse w walce z Niemcami byłyby większe.

- I co było potem z twórczością filmową, kiedy to przyszły czasy zmian i poszukiwań...?

- Film się zmienił w międzyczasie - przyszła nowa fala w kinie francuskim. Inaczej się fotografowało filmy, inaczej się opowiadało. I właśnie mój kolejny film "Wszystko na sprzedaż" jest filmem, który otworzył nowy okres w moim życiu.

- Ten film był poświęcony pamięci tragicznie zmarłego

Zbyszka Cybulskiego. A jak układały się wasze wzajemne relacje, gdy Zbyszek jeszcze żył?

- Kiedy nakręciliśmy razem "Popiół i diament", to potem ze Zbyszkiem zrobiłem taką małą nowelę z filmu francuskiego "Miłość dwudziestolatka", gdzie Cybulski zagrał główną rolę. Potem długo z nim nie pracowałem, dlatego że szukałem roli specjalnie dla niego, roli, która przyniosłaby mu satysfakcję. A wtedy niczego takiego nie miałem, aby Zbyszkiowi zaproponować. W związku z tym przez lata nie kontaktowaliśmy się.

- I co, nie było żadnych relacji, choćby krótkich?

- Bardzo rzadko spotykaliśmy się, bo Zbyszek Cybulski wtedy grał w bardzo wielu filmach. Co prawda pracowałem z nim dwa razy w teatrze - z wielkim sukcesem. Zagrał w Teatrze na Wybrzeżu w wyreżyserowanej przeze mnie sztuce "Dwoje na huśtawce". Grał także w warszawskim teatrze "Ateneum". Ale w kinie, niestety, nie miałem dla niego roli. Wiem, że Zbyszek z tego powodu miał do mnie żal do końca życia. Choć wtedy myśleliśmy, że jesteśmy nieśmiertelni i mamy przed sobą dużo czasu.

- Potem Zbigniewa Cybulskiego jakby zastępuje Daniel Olbrychski...

- Pojawił się nowy bohater. Daniel zagrał w moim filmie "Popiół" wg Stefana Żeromskiego.

- W czasie okupacji niemieckiej mieszkałem w Polsce Centralnej. Byłem żołnierzem Armii Krajowej najpierw w Radomiu, potem w Krakowie krótko przed odzyskaniem wolności. Natomiast w swoich filmach starałem się oddać historię polską. Nawet kiedyś zrobiłem film pięciocinkowy, gdzie opowiadałem moje notatki z historii. Ten film był zamówiony przez "Canal Plus" telewizji francuskiej. To była historia Polski opowiadana przez moje filmy. Dzięki temu ułożyła się polska historia - od Legionów Dąbrowskiego (Rewolucja Francuska) do wydarzeń w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w 1980 roku. Historia przez film stała się moim życiem, moim powołaniem. Chciałem odtworzyć rzeczywistość polską - i to zrobiłem.

- Czym, w takim razie, Polacy różnią się np. od Francuzów czy Niemców?

- Ludzie w podobnych sytuacjach są podobni w zachowaniu. Polacy natomiast odróżniają się od innych narodów, bo nasza historia była inna. Byliśmy bardzo wielkim krajem w okresie renesansu i baroku. Byliśmy państwem wielonarodowym, które się potem rozpadło. Ale Polacy

zawsze mieli poczucie swojej wielkości. Znikli z mapy Europy więcej niż na sto lat, ale zachowali godność.

Właściwie Polacy podczas rozbiorów istnieli dzięki potęgze artystów polskich, pisarzy, poetów. Przechowała się niejaka substancja intelektualna narodu i



Film "Popioły"

Potem były filmy z jego udziałem "Wszystko na sprzedaż", "Krajobraz po bitwie", "Panny z Wilka", "Wesele". Stał się aktorem moich filmów. Potem ponad 20 lat nie współpracowaliśmy. I dopiero ostatnio Daniel Olbrychski zagrał w moim filmie "Pan Tadeusz". Zagrał zresztą bardzo pięknie.

zawsze mieli poczucie swojej wielkości. Znikli z mapy Europy więcej niż na sto lat, ale zachowali godność.

Właściwie Polacy podczas rozbiorów istnieli dzięki potęgze artystów polskich, pisarzy, poetów. Przechowała się niejaka substancja intelektualna narodu i



Zbigniew Cybulski w filmie "Popiół i diament"

jego życie duchowe choć państwo jako takie nie istniało. Potem było 20-lecie międzywojenne bytu niezależnego, aby w 1945 roku znowu się znaleźć w strefie wpływów rosyjsko-sowieckich.

To wszystko budzi cały szereg kompleksów, z których Polacy trudno się leczą. Już minęło 10 lat naprawdę niepodległej Polski, ale proces normalizacji przebiega bardzo powoli. Jednak dzięki trzem dziedzinom naszego życia zachowaliśmy tożsamość i kulturę narodową po roku 1945.

Po pierwsze, nie została zdominowana przez komunistów wieś, bo nigdy w Polsce nie było kolektywizacji. Po drugie, rzecz bardzo ważna, że nigdy Kościół nie został upaństwowiony i nigdy się nie poddał komunie. Po trzecie, inteligencja polska ciągle odgrywała swoją rolę przywódcy narodu i uświadamiała społeczeństwu kim jesteśmy i kim powinniśmy być. Inteligencja chroniła to narodowe poczucie. Te trzy elementy razem wzięte spowodowały, że Polska dosyć szybko odzyskała równowagę. Bo w przeciwieństwie do innych krajów socjalistycznych mieliśmy dużo ludzi ofiarnych i inicjatywnych.

Mówiono w PRL, że np. Polacy nie mają głowy do handlu, dlatego do Polski przyjechali Żydzi, ale to się okazało nieprawdą. Bo trzeba pamiętać z historii, że prawo zabraniało szlachcie handlować. Krótko mówiąc te przemiany, które zaszły w Polsce ostatnio

są ciekawe. Polacy przekształcają się na dobre w ludzi cywilizowanych, zachodnich.

- Czy Polacy przedtem nie byli cywilizowani?

- Byli cywilizowani - tylko że ta cywilizacja przez system bolszewicki została ubezwłasnowolniona. Reżim komunistyczny preferował posłuszeństwo władzy i współpracę poddańczą. Inicjatywa należała tylko do władzy. Ale rzecz w tym, że w państwie cywilizacji zachodniej każdy ma inicjatywę. W takim prawdziwie demokratycznym państwie nie ma cenzury, jest wolny rynek i dominacja prawa. Suma indywidualnych inicjatyw przynosi dobrobyt.

- A czy nie istnieje w takim kraju cenzura pieniądza? Bo czym można tłumaczyć totalną dominację tandety w kulturze masowej na świecie?

- Ta tandeta jest komuś potrzebna. Ale niezależnie od tego wychodzą książki, których dawniej nie wydawano. Choć może są drukowane niedużym nakładem. Aby było mniej tandety w kulturze, dużo zależy od polityki państwowej w dziedzinie oświaty. Dużo zależy od finansowania edukacji narodowej. A to z kolei zależy od tego jaką mamy gospodarkę, czyli od wolnego rynku. Ale jakby nie było - zawsze będzie istniała kultura elitarna i kultura masowa.

Rozmawiał:

Eugeniusz Tuzow-Lubański

Barwne-malowane, kraszowane lub skrobane pisanki od wielu lat są ozdobą wielkanocnego stołu i najbardziej znanym rekwizytem obrzędowości świątecznej. Na całej kuli ziemskiej, jak to wynika z dotychczasowych badań archeologiczno-etnograficznych, jajko stanowi uniwersalny symbol życia i płodności, wykorzystywany nie tylko w okresie świąt powracającej wiosny.

Geneza wierzeń związanych z jego symboliką sięga więc najdawniejszych okresów tworzenia się kultury. W Egipcie faraonów, jajko powiązane ze słońcem, dającą życia w przyrodzie, stanowiło symbol boga słońca Pta, w Grecji było jednym z atrybutów Afrodyty, bogini płodności, uważanym za symbol urodzin. Mity indyjskie i filipińskie wyprowadzają z jajka świat. A w micie o Tezeuszu, w dniu przeznaczonym na śmierć świętego króla, królowa

go do przygotowanych na mogile posiłków z charakterystycznym jajkiem, występuje praktykowany jeszcze w XX wieku krakowski zwyczaj zwany "rękawka". Rozdawano wówczas jado i pisanki ubogim, którzy zbierali się na wzgórzu przy mogile Krakusa - w miejscu gdzie składano ofiary dla zmarłych. Jeszcze w ostatnich latach można było zobaczyć w niektórych okolicach, w okresie wielkanocnym, groby w całości pokryte pisankami.

Odnajdujemy również jajko w opisach obrzędu urodzin - przy pierwszej kąpieli dziecka i symbolicznym oczyszczeniu położnicy. Celem wzmocnienia działania i podkreślenia okresu sacrum, jaja szczególnie świąteczne, były zdobione.

Najstarsze znane pisanki pochodzą z archeologicznych znalezisk w Asharah i są datowane na ponad pięć tysięcy lat. W sumeryjskiej Mezopotamii wyko-

dniości i prostoty stylu, jaki cechuje zespół wschodni. Bardzo drobiazgowo w wykonaniu, są popisem zręczności i umiejętności technicznych.

Tworzone przez Serbów lużyckich posiadają znamienne ornament, powstały z centrycznego układu przecinkowatych, zgrubionych na końcu, krótkich kresek w kształcie kół i wachlarzy. Pisanki bułgarskie - nie tak pomysłowe w koncepcji ogólnej - bardziej niż inne uwytłaczają charakterystyczne czerwone tło, huculskie wyróżniają się drobnym, podobnym do haftu wzorem, a w morawskich przedstawiona jest często dekoracyjna postać ludzka stworzona z kilku schematycznych kresek.

Na ziemiach polskich najbardziej rozpowszechniły się dwie metody zdobnicze: batikowanie i wyskrobywanie. Pierwsza, używana najczęściej w centralnej i wschodniej Polsce polega na

Piękny i kolorowy świat pisanek

księżycą podaje mu jabłko, zwiastun śmierci, on zaś pokazuje jako talizman pisankę - jajo zmartwychwstania.

W kulturach Azji i Europy jajko jest podstawą magii leczniczej i składnikiem wszelkiej magii życia i płodności. Dlatego też, zgodnie z ludową tradycją jajko zamurowane w podwalinie zabezpiecza dom od nieszczęścia, przerzucone przez dach chroni od pożaru, a drób od jastrzębi.

W okolicach ubogich w wodę zakopywano zniesione w Boże Narodzenie jajko, a w miejscu tym miało wytrysnąć źródło. Jajkiem wielkanocnym, zgodnie z zasadami magii homeopatycznej pocierano grzbiety bydła i koni, aby były równie zdrowe i okrągłe jak ono. Skorupkami karmiono drób, aby się dobrze chował, zakopywano w grządkach dla ochrony jarzyn przed szkodnikami, wierzono, że zioła wyrastające na skorupkach mają wzmocnioną moc leczniczą. Poza tym źródła ikonograficzne wskazują na związek jaj z obrzędowością zaduszną.

W większości religii śmierć jest tylko progim życia, a więc symbolika jajka - jako istoty życia wydaje się najbardziej korzystna przy obrzędach poświęconych zmarłym. U starożytnych Greków i Rzymian jajko było ulubioną strawą zmarłych, wkładano je do grobów lub składano na mogiłach.

Na ziemiach słowiańskich, obok dokładnie opisanego przez Adama Mickiewicza zwyczaju "dziadów" (białoruska nazwa duchów przodków), kiedy to zaprasza się dusze zmarłych lub wywołuje ze świata pozagrobowe-



nywano pisanki na strusich jajkach, w Egipcie malowano na nich skarabeusza wśród zwojów modlitewnych pergaminów, w Sudanie wypisywano cytaty z Koranu, zaś w Chinach malowano miniatury kwiatów wiśni, chryzantem i ptaków.

Pierwsze znaleziska pisanek na ziemiach polskich pochodzą z X wieku, ale były one znane na Słowiańszczyźnie dużo wcześniej. Pierwotne pisanki u wszystkich narodów są jednakowe. Jednakże twórczość ludowa potrafiła na przestrzeni wieków wytworzyć niezliczoną ilość różnorodnych motywów i w zależności od nich nadawać nazwy poszczególnym typom pisanek.

Na Ukrainie zachowały się pisanki o starsłowiańskich elementach kultowych w nazwach, jak: bogini Mokosz, bogini Żywia, bogini Berehinia. W kręgu kultur słowiańskich przyjęło się linearne dzielenie powierzchni jaja na szereg symetrycznie zestawionych części (przypominających symetrię pól), a następnie rytmiczna rozbudowa tych linii przez dodawanie ozdóbek i przekątni.

Elementów podstawowych jest niewiele: prosta kreska, linia falista i łamana lub spirala. Już np. pisanki czeskie i niemieckie nie posiadają takiej bezpo-

skrywanu skorupki wzorem z roztopionego wosku, a następnie - kolejnym usuwaniu warstw wosku i zanurzeniu w barwiących roztworach. W efekcie zostaje zaplanowany motyw. Najczęściej stosowany jest tu ornament geometryczny i roślinny "w jabłuszka", "w dzwoneczki", "w sosenki", "w serduszka". Rzadziej spotyka się zdobienie

wyobrażeniami zwierząt - ptaki, konie, ryby, niekiedy tzw. kurze łapki albo "kogutki". Wyjątkowe, bo przedstawiające scenki narracyjne, są pisanki tomaszowskie.

Technika wyskrobywania, bardzo popularna dzięki opolskim "kroszonkom", polega na wydrapywaniu wzorów, najczęściej kwiatowych, ostrym narzędziem na jednolicie zabarwionym jajku. Tradycyjnie tłem jest barwa czarna, brązowa, rzadziej zielona lub fioletowa. Przypomnieć tu należy olbrzymi sukces adaptacji wzorów z opolskich pisanek na ceramikę. Dokonano jej metodą negatywu - to co na pisance jest wydrapane, w ceramice przemienia się w pełne żywe barwy kwiaty. W centralnych regionach Polski często spotykamy się również z nowszymi sposobami, polegającymi na nakładaniu wzorów z włóczki, sitowia lub oklejania wdmuszek barwnym papierem i tworzenie z nich ptaszków czy dzbanków.

Można stwierdzić, że pisanka jest najwybitniejszym tworem naszej sztuki ludowej w zakresie dekoracyjnym. Dlatego też warto kontynuować tradycję zdobienia jaj nie tylko przed świętami, a w ciągu roku.

Paweł Ilecki

Narodową Artystkę Ukrainy Halinę Jabłońską uratowali Polacy

Niedawno, w stołecznym Domu Nauczyciela odbyła się prezentacja wspomnień Antoniny Demczyny pt. "Ze Wschodu na Zachód". Autorka opowiada w nich o tym, jak w latach II wojny światowej została wywieziona na przymusowe roboty do Niemiec i o związanej z tym swoich poniewierce.

Obecna na prezentacji Narodowa Artystka Ukrainy Halina Jabłońska wspominała o tym, jak w czasie wojny ją, wówczas 14-letnią dziewczynkę, również wywieziono do Niemiec. Jej i dwóm starszym koleżankom udało się uciec w okolicach Warszawy, i powróciła ona do domu, na Winniczyżnę. Halina Jabłońska powiedziała, że ocalili ją Polacy, którzy okazali jej pomoc na całym szlaku wiodącym do rodzinnego domu.

Anatolij Zborowski

“JESTEM REPORTEREM WIELOKULTUROWOŚCI”

Sylwetka

Co myśli słynny polski reporter i eseista Ryszard Kapuściński o sposobach opisywania dzisiejszego świata

Ryszard Kapuściński został uznany przez wielu czytelników i kolegów po piórze za najlepszego reportera naszego stulecia. Jest dziennikarzem a także historykiem, literatem dbającym ogromnie o formę swoich tekstów, eseistą, politologiem, filozofem... krótko mówiąc, pisarzem kultowym dla pewnego pokolenia obywateli zainteresowanych tym, co się wokół nich dzieje.

Kapuściński ma 68 lat, z których większość spędził opowiadając o wojnach, zamachach stanu i rewolucjach, w podróży do najbardziej zapadłych i niespokojnych zakątków naszego globu. Jest autorem książek tłumaczonych na całym świecie, takich jak “Wojna futboloła”, “Cesarz”, “Imperium”, “Lapidarium”. Był dziennikarzem Polskiej Agencji Prasowej, którą porzucił po wprowadzeniu stanu wojennego przez generała Jaruzelskiego i delegacji “Solidarności”. Przez 50 lat przemierzał świat. Widział jego niedoskonałości i przekazywał wiedzę o tym innym ludziom, bez oszukaństwa czy manipulacji.

Ryszard Kapuściński został uznany ostatnio we Francji z powodu swej ostatniej książki “Heban”, opisującej Afrykę za najlepszego pisarza roku. Afryka: wielka, niewygasła miłość pisarza - reportera, najbardziej podziwianego w świecie, który za każdym razem jest “zafascynowany gościnnością, barwami i bogactwem tego tajemniczego kontynentu”.

Trzymiesięczna podróż z biegiem Nilu, przez Egipt, Sudan i Etiopię, gdzie zbierał materiały do swej książki o Afryce, umocniła Ryszarda Kapuścińskiego w przekonaniu, że “pokój na naszej planecie na początku trzeciego tysiąclecia będzie bardziej niż kiedykolwiek zależał od poznania i zrozumienia kultur różnych narodów”.

Kapuściński nie ma żadnych wątpliwości: “Zbyt wiele narodów nie zna się nawzajem, ludzie nie wiedzą o swoim sąsiedzie, kierują się stereotypami, powoduje nimi ignorancja, co łatwo można wykorzystać do siania nienawiści i nieufności, do podsycania konfliktów”.

Pewnie dlatego swoje powołanie Kapuściński widzi w poszukiwaniu “mostów między kulturami”:

“Jestem reporterem, pisarzem, tłumaczem wielokulturowości. Przekazuję wartości jednej kultury protagonistom innej... Moją ideologią jest humanizm. Wierzę w przyszłość wielokulturową, choć niesie to ze sobą zagrożenia. Wchodzimy w XXI wiek z mediami globalnej komunikacji, wszyscy mogą się zetknąć ze wszystkimi; dlatego ideologia XXI wieku powinna być ideologią globalnego humanizmu”.

Ten globalny humanizm ma jednak, według Ryszarda Kapuścińskiego, dwóch bardzo groźnych wrogów: nacjonalizm i religijny fundamentalizm.

Jeszcze jednym, bardzo ważnym elementem refleksji polskiego dziennikarza jest rola mediów, sprawa jego warsztatu. Dwa lata temu odbierając nagrodę dziennikarską w Sztokholmie, zastanawiał się nad tym, czy środki masowego przekazu są odzwierciedleniem rzeczywistości, czy też nie pełnią takiej funkcji. W swych dociekaniach doszedł on do pewnych bardzo krytycznych wniosków: wymóg dochodowości zastąpił w mediach priorytetowe wymogi obywatelskie.

“Dziennikarze idealisci, ci łagodni marzyńcyce poszukujący prawdy, musieli ustąpić miejsca w kierownictwach mediów biznesmenom. Informacja traktowana jako towar nie jest już poddawana tradycyjnym kryteriom sprawdzania, czy jest prawdziwa czy błędna, rządzą nią prawa rynku”.

Kapuściński obsesyjnie wraca do szkodliwych aspektów telewizji: “To największa władza spośród tych, które istnieją. Panuje wizualna władza mediów, przede wszystkim amerykańskich, wielka władza telewizji światowej, która manipuluje, kształtuje naszą świadomość poprzez prosty mechanizm selekcji: dyskutujemy o tym, co widzimy w telewizji; jeśli czegoś nie widzimy, znaczy, że problem nie istnieje. Wskutek konkurencji telewizyjnej oddziały szpiegują się nawzajem, pilnują. Jak oszalałe stado, rzucają się w jedno miejsce. Nie jest ważną wiadomością, lecz to, dokąd udaje się konkurent. Na świecie dzieje się tysiąc rzeczy, ale sto różnych kanałów przekazuje jedno i to samo wydarzenie. Trzy lub cztery tematy zaprzętają całą uwagę i nie infor-

muje się o reszcie. Media nie pokazują całego bogactwa tego, co się dzieje w świecie”.

W taki sposób, uważa Kapuściński, pod wpływem wideokamer miejsce “history” zajmuje “story”. Jego zdaniem, pisane środki przekazu “powinny korygować ekscesy telewizji i informować prawdziwie o tym, co się dzieje. Informacja pisana powinna być bardziej krytyczna i interesująca, ponieważ odmienne są priorytety: “My, korespondenci, koncentrujemy się na tym, co najważniejsze, na istocie problemu, telewizja natomiast - na aspektach technicznych. My dyskutujemy, stawiamy hipotezy, tworzymy scenariusze. Oni martwią się o światło, dźwięk, gniazdka elektryczne... Ale problem powstaje wtedy, gdy telewizja i gazeta należą do tej samej grupy, która manipuluje...”

W ostatnich miesiącach Kapuściński zamykał się dosłownie w swoim mieszkaniu w Warszawie, by pracować nad książką o Ameryce Łacińskiej, którą doskonale zna. “Ten mit, który pracuje”, jak ktoś go określił, nie lubi komputerów i telefonów komórkowych, korespondencje i książki pisze ręcznie w grubych notesach i tylko z rzadka posługuje się szwajcarską walizkową maszyną do pisania z lat trzydziestych, zakopaną w stosie książek i gazet.

Na pytanie o to, czy Internet i gazeta elektroniczna stanowią niebezpieczeństwo dla prasy drukowanej, ten słynny podróżnik i reporter odpowiada: “Kino, radio, telewizja, a teraz Internet: od stu lat słowo pisanemu zagraża śmierć. Kultura literacka, rytuał kupowania co rano gazety w kiosku i czytania jej w tramwaju lub metrze jest jednak nie do zastąpienia. Rewolucja elektroniczna przyniosła szybkość, lecz także powierzchowność. I nie może ona przekreślić komentarza, pogłębienia opinii mojego ulubionego publicysty”.

Fascynujące są refleksje tego znającego świat człowieka na temat minionego wieku, którego był wyjątkowo ważnym świadkiem, jak również zaczynającego XXI stulecia. Ale o tym czytaj w jednym z następujących numerach “DK”.

Opracowanie LUSS

(Na podstawie “EL PAIS” i “CORRIERE DELLA SERA”)

Rynek pracy

Z prezesem Krajowego Urzędu Pracy, minister Grażyną Zielińską, rozmawia Jacek Borzęcki

Red. - Czy konferencja polsko-ukraińska zorganizowana przez Krajowy Urząd Pracy jest jakby polską misją wsparcia Ukrainy, czy chodzi raczej o wspólne skorzystanie z pomocy międzynarodowych funduszy?

Grażyna Zielińska: Kiedy w Polsce zaczynały się zmiany systemowe po roku 90., państwa zachodnie (w pierwszej kolejności USA, także Niemcy, Belgia, Wielka Brytania i inne) ofiarowały pomoc Polsce i polskim urzędem pracy. Ponieważ ja sama uczestniczyłam w odbiorze tej pomocy, będąc wtedy dyrekto-

państwa mówią o tym, że ich społeczeństwo się starzeje, że nie ma młodych ludzi i nie wiadomo, kto będzie u nich pracował. Myślę więc, że możemy tutaj te różne sprawy zbilansować.

- Jakie są perspektywy polepszenia rynku pracy?

- Oczywiście, pracujemy nad tym, żeby tę sytuację na rynku pracy w sposób możliwie jak najlepszy usprawnić, ale to są sprawy, które wymagają rozmów na wszystkich poziomach, współpracy naszych partnerów, pracodawców i związków zawodowych. No i oczywiście wymaga to zgody na przeprowadzenie bardzo ważnych zmian przez parlament. Czy taka zgoda będzie? Czy będzie takie porozumienie na rzecz tworzenia miejsc pracy?

- Potrzebna więc ucieczka do przodu, zmiana systemu podatkowego...

Najgorsze mamy za sobą...

rem w województwie (obecnie pomorskim), więc wiem jak bardzo to było nam potrzebne, oczekiwane i jak pomogło nam w zreformowaniu systemu socjalnego z zarządzaniem rynkiem pracy.

I czując się osobą, która tę pomoc, mam nadzieję, wykorzystyła dobrze, uznałam, że trzeba pomagać innym. Być może teraz, po 10 latach, możemy te nasze doświadczenia przenieść na koleżanki i kolegów z Ukrainy. Tak na to patrzę.

- A w jakich obszarach realizowałaby się ta pomoc i współpraca?

- W różnych obszarach. I stąd ta konferencja jest dla mnie tak cenna, ponieważ spotykają się przedstawiciele nie tylko rządów ale przede udział także marszałek województwa, organizacje pozarządowe, są przedstawiciele nie tylko woj. podkarpackiego ale i lubelskiego. To pokazuje, że możemy współpracować ze sobą na różnych szczeblach. To jest sprawa łączenia różnych inicjatyw, środków, możliwości i pomysłów na rzecz sprawy dla której pracujemy.

- Jak Pani Minister ocenia sytuację na polskim rynku pracy. Gospodarka i złotówka są mocne, ale bezrobocie strukturalne rośnie.

- Sytuacja na rynku pracy jest trudna i trzeba sobie uczciwie powiedzieć, że ta sytuacja w najbliższych kilku latach niestety nie polepszy się. Wiąże się to z wieloma przyczynami. Mimo że jesteśmy gospodarką jedną z najlepiej rozwijających się w Europie, to nie jest to gospodarka pro-zatrudnieniowa czyli taka, która tworzy miejsca pracy. Na to nakłada się wyż demograficzny i zmiany związane z restrukturyzacją gospodarki.

To jest zresztą olbrzymim sukcesem Polski i tego rządu, że udało zrestrukturyzować gospodarkę, ale z tym wiąże się ta cała sytuacja na rynku pracy. Wyż demograficzny to konieczność stworzenia przeszło miliona miejsc pracy w ciągu najbliższych kilku lat, na co my patrzymy jał na olbrzymią szansę, bo inne

- Tak, to jest i system podatkowy, i w ogóle system fiskalny, i system związany z kredytami, to jest również kwestia elastyczności rynku pracy. Trzeba pamiętać, że takie zmiany, które my chcielibyśmy wprowadzić, były tworzone w innych krajach przez wiele lat. Hiszpania reformuje swój rynek pracy od 1984 roku do teraz. Miesiąc temu znowu pracodawcy i związki zawodowe usiadli przy stole, żeby rozwiązywać problemy, które się pojawiają. Myślę, że najważniejsze jest to, żeby do tego stołu naprawdę w końcu usiąść i rozpocząć ten proces rozmów.

- A interesy związków zawodowych i pracodawców są jakby przeciwstawne...

- Tak, trzeba zrozumieć jedną i drugą stronę. Jest zrozumiałe, że pracodawcy pokazują te bariery i mówią: dobrze, będziemy tworzyć miejsca pracy, będziemy się rozwijać, ale pod warunkiem takim i takim. A związki zawodowe mówią: oczywiście idziemy na to, ale w obronie pracowników stawiamy warunki takie i takie. Jestem jednak przekonana, że jakby w odpowiedzialności za to, co jest przed nami, ta zgoda w końcu będzie. Bo jak na tej konferencji powiedziałam, najgorsze mamy za sobą, ale najtrudniejsze jeszcze jest przed nami. I okazuje się, że podobne problemy dotyczą i Polski, i Ukrainy.

- Z wypowiedzi przedstawicieli KUP na konferencji wynika, że 70 procent bezrobotnych w naszym kraju ma wykształcenie zasadnicze zawodowe. Jaką oni mają szansę na pracę?

- Muszą podnosić swoje kwalifikacje zawodowe. Ciągłe mówię, że pracę będzie miał ten, kto będzie się całe życie uczył. Trzeba pamiętać o tym, że będziemy zmieniać pracę wiele razy, będziemy pracować na różnych stanowiskach, niekoniecznie w swoim zawodzie i niekoniecznie w swoim miejscu zamieszkania.

Im szybciej nauczymy się tego dostosowania się do potrzeb rynku pracy, tym łatwiej będzie nam tę pracę znaleźć. ■



Eugeniusz Juzow-Lubanski

Ułani malowani...

Sensacja

Wyższa Szkoła Języków Obcych i Ekonomii proponuje od niedawna obok tradycyjnych systemów kształcenia - "nauczanie na odległość" z wykorzystaniem Internetu. Nowym elementem projektu Otwartych Studiów Internetowych, nad którym patronat objął minister łączności Tomasz Szyszko, jest możliwość bezpośredniego wzajemnego kontaktu nauczycieli akademickich ze studentami.

Na razie Otwartymi Studiami Internetowymi objęty został kierunek ekonomii. W niedalekiej przyszłości oferta będzie systematycznie wzbogacana.

Nowatorskie w Polsce OSI są w Stanach Zjednoczonych Ameryki formą studiowania znaną już od wielu lat. Większość amerykańskich uczelni proponuje liczne kursy na odległość. Zgodnie z oceną fachowców w bardzo niedalekiej przyszłości właśnie e-edukacja będzie w świecie dominującym modelem zdobywania wiedzy - ocenia dr Andrzej Grzybowski, zastępca dyrektora Otwartych Studiów Internetowych w WSJOE.

Kształcenie na odległość przyciąga przede wszystkim słuchaczy, dla których wcześniejsza realizacja studiów była niezwykle trudna. Są wśród nich - ludzie pochłonięci pracą zawodową lub obowiązkami domowymi, mieszkańcy miejscowości znacznie oddalonych od ośrodków akademickich, a także osoby niepełnosprawne.

Studenci studiów internetowych nie tracą czasu i pieniędzy na dojazdy, a także mają możliwość wybrania najodpowiedniejszej dla siebie chwili, w któ-

Materiał przygotowany specjalnie dla "Dziennika Kijowskiego"

Nauka na odległość, czyli e-edukacja

rej łączą się z uczelnią w celu konsultacji lub odsłuchania wykładu. W USA siedemdziesiąt pięć procent tego typu studentów stanowią kobiety, z których połowa wychowuje dzieci.

Zamiast w sali wykładowej

Studiowanie na odległość eliminuje stały kontakt studenta z murami uczelni. Wymusza tym samym konieczność wprowadzenia pewnych istotnych zmian w tradycyjnym modelu nauczania i uczenia.

Myszę, że stosunkowo łatwo formy te zaakceptuje nadchodzące pokolenie studentów wzrastające w multimedialnym świecie komputerów i przywykłe do internetowych form kontaktu, czego dowodem sukces rozmaitych platform internetowych, związanych z utrzymywaniem kontaktów międzyludzkich, jak choćby oblegane przez młodych ludzi kawiarenki internetowe Wirtualnej Polski lub obecne w Internecie grupy dyskusyjne, wymieniające swobodnie wiedzę na wszelkie tematy od ogrodnictwa po historię i malarstwo - mówi dr Grzybowski.

Znacznie większe kłopoty związane są z pozyskaniem kadry nauczycieli akademickich, którzy z jednej strony muszą dysponować wiedzą fachową i dydaktyczną z poszczególnych dyscyplin

naukowych, z drugiej natomiast muszą być dobrze obeznani ze współczesnymi technikami multimedialnymi i internetowymi.

WSJOE udało się tę barierę pokonać. W pracę OSI zaangażowani są profesorowie Wydziału Ekonomii i Zarządzania.

Poczta elektroniczna i wideokonferencje

Nauczanie, jak informuje prof. dr hab. Zbigniew Domański, dyrektor Otwartych Studiów Internetowych, prowadzone jest w oparciu o oryginalne materiały multimedialne opracowane na uczelni. Są to pełne wykłady w formie tekstowo-multimedialnej oraz zestawy testów, problemów i ćwiczeń, pozwalających na sprawdzenie stopnia opanowania wiedzy. Ta forma edukacji na odległość jest wspomagana konsultacjami z każdego przedmiotu, które odbywają się za pomocą poczty elektronicznej i wideokonferencji.

Uczelnia zapewnia niczym nieskrępowany dostęp studenta do zgromadzonych na serwerach wiadomości i regularny kontakt z wykładowcami. Na poszczególnych stronach przedmiotowych urządzone zostały dodatkowo kawiarenki internetowe i grupy dyskusyjne. Ułatwiają one swobodną wymianę myśli, pytań oraz opinii między studentami, wspomagając twórczo kształcenie.

Wpis do indeksu

Postępy studenta w nauce kontrolowane są na OSI systematycznie, jak na studiach dziennych lub zaocznych. Uzyskiwane w trakcie semestru oceny mają jednak charakter informacyjny. Sygnalizują studentowi, w jakim stopniu opanował przerabiane partie materiału, a nad czym winien jeszcze solidnie popracować. Po zakończeniu wykładu z danego przedmiotu, odbywa się egzamin z kontrolą tożsamości słuchacza, przeprowadzany na terenie uczelni podczas zjazdu obejmującego weekend. Pozytywna ocena z egzaminu jest podstawą promocji do następnego etapu studiów.

W sytuacjach szczególnych na przykład, gdy student jest niepełnosprawny i nie może dotrzeć do siedziby uczelni, dopuszczany jest egzamin w oparciu o wideokonferencje, a nawet wyjazd profesora do studenta.

To już nowy wiek

WSJOE uruchamiając Otwarte Studia Internetowe zaangażowała się w to zadanie nie tylko intelektualnie i organizacyjnie, ale również finansowo, rozbudowując odpowiednio infrastrukturę informatyczno-telekomunikacyjną w uczelni. Koszt specjalistycznego sprzętu teleinformatycznego, zakupionego na potrzeby OSI jest porównywalny

z kosztem wyposażenia kilku standardowych pracowni komputerowych. Techniczne wyposażenie oparto o konsultacje i zakupy między innymi w tak renomowanych firmach, jak - Telekomunikacja Polska S.A., Cisco Systems Poland, 2 Si S.A., IBM i Sieciowe Systemy Informatyczne.

Program, nad którym patronat objął minister łączności Tomasz Szyszko, prowadzony jest we współpracy z Fundacją "Pomoc Polakom na Wschodzie", Agencją Rolną Skarbu Państwa oraz Biurem Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych.

Dzięki zastosowanym rozwiązaniom możliwa jest emisja wykładów w czasie rzeczywistym oraz prowadzenie części zajęć za pośrednictwem Internetu z wykorzystaniem głosu i obrazu. Wprowadzenie routera dostępowego Cisco, podłączonego do sieci telefonicznej poprzez specjalne łącze ISDN Octopus XL, pozwala na sprawne łączenie się studentów z serwerami uczelni, a dodatkowa usługa o nazwie CLIP - na prezentację numeru abonenta wywołującego. Dzięki temu serwer automatycznie ustala, kto próbuje się z nim połączyć. Równocześnie może być w kontakcie z routerem 30 osób. Studenci mogą ponadto łączyć się z serwerem za pośrednictwem SDI (stałego dostępu do Internetu). Najbardziej powszechnym sposobem jest jednak - zwykła linia telefoniczna z modemem.

Aby korzystać z materiałów zamieszczanych na stronach Otwartych Studiów Internetowych student musi posiadać ponadto

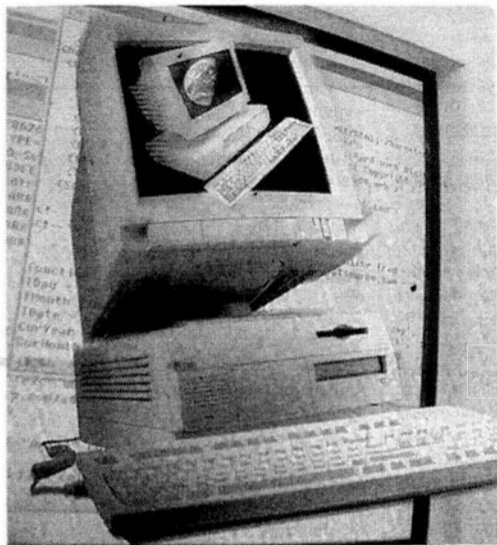
Odpowiedni sprzęt

Optymalne wymagania sprzętowe: procesor INTEL Pentium 200 MHz, pamięć RAM 32 MB, dysk twardy 1 GB, karta muzyczna z pełnym duplexem i głośniki, karta graficzna z minimalną paletą 65000 kolorów, CD-ROM x 32 (wymagany przy korzystaniu z wersji wykładów i ćwiczeń znajdujących się na płycie CD), a także modem 56 Kbps (przesyłanie jedynie dźwięku) lub modem ISDN (łącze TP S.A.), albo inna forma łącza (stałego) dzierżawionego. Oprogramowanie: przeglądarka internetowa Internet Explorer (w wersji 4.x i wyższej) lub Netscape Communicator/Navigator (w wersji 4.x i wyższej), Real Audio Player 7 lub 8, Adobe Acrobat Reader. Wszystkie wspomniane programy otrzymuje student OSI za darmo.


Warunkiem przyjęcia jest złożenie podania do rektora uczelni. Odpowiednie formularze znaleźć można w Internecie pod adresem <http://e-edukacja.pl>.

Pragnę gorąco zachęcić do podejmowania studiów w oparciu o Internet. Ekran komputera oglądany z bliska jest "bliżej" niż ekran telewizorów na wielkich salach wykładowych, wypełnionych licznym audytorium. Profesor, do którego mam bezpośredni dostęp internetowy, którego widzę na ekranie komputera jest bardziej osobisty, bardziej "mój", niż ten z wielkiej sali wykładowej, widziany jako mała postać na wielu ekranach - powiedział prof. dr hab. Zbigniew Domański, podczas uroczystości uruchomienia oraz pierwszej inauguracji roku akademickiego OSI.

Małgorzata Szczodrowska



Możliwości, jakie stwarza dziś informatyka, skłoniły zespół nauczycieli akademickich Wyższej Szkoły Języków Obcych i Ekonomii w Częstochowie do opracowania i wdrożenia modelu kształcenia uwzględniającego właśnie potrzeby wspomnianych grup społeczeństwa. Tak narodziła się idea studiów internetowych, dających studentom możliwość znacznie szerszego dostępu do wiedzy, niż tradycyjny system nauczania.

WARS 

ROZKŁAD JAZDY POC. NR 68/67 "KIEV EXPRES"
WARSZAWA ZACH. - KIJÓW - WARSZAWA ZACH.

Przyjazd	Odjazd		Przyjazd	Odjazd
	10.46	Kiev Pass.	18.48	
	17.40	Zdolbunow Płd.		12.10
17.48	18.10	Zdolbunow Pass.	11.40	12.02
21.30	21.58	Kovel	07.39	07.59
23.07	01.17	Jagodin	04.18	6.28
01.31	01.45	Granica(techn.)	03.49	04.04
02.08	02.10	Chełm	01.26	01.28
03.03	03.23	Lublin	00.12	00.32
04.00	04.01	Puławy Miasto	23.34	23.35
04.18	04.19	Dęblin	23.16	23.17
05.44	05.54	Warszawa Wsch.	21.40	21.46
06.01	06.08	Warszawa Centr.	21.16	21.33
06.13		Warszawa Zach.		21.16

Przedsiębiorstwo Wagonów
Sypialnych i Restauracyjnych
"WARS" S.A. z siedzibą w WARSZAWIE
UL. BRACKA 16
ODDZIAŁ CENTRUM
04-275 Warszawa ul. Chłopskiego 53
tel.: (048) (022) 610-53-87
fax (048) (022) 610-48-64

PODRÓŻ
WE
ŚNIE
WARS

TAXI

ZAMÓW TAKSÓWKĘ JADĄC W POCIĄGU
tel. (048) (022) 94-64
dla posiadaczy aktualnego biletu na miejsca
w wagonie sypialnym - 10% rabatu

WYGODNIE - TANIO - BEZPIECZNIE

PRZEJAZDY W WAGONACH SYPIALNYCH "WARS" KURSĄCYCH CODZIENNIE
NA TRASIE KIJÓW - WARSZAWA - KIJÓW W POC. NR 68/67

OFERTA SPECJALNA DLA GRUP ZORGANIZOWANYCH

Szczegółowe informacje
udzielane są w internecie: www.WARS.m.pl/zamow
oraz pod nr tel./fax: (048) (022) 827-26-20

HISTORIA DLA PIOTRKA

Zakończenie drugiej wojny światowej

W styczniu 1945 roku nastąpiło ponowne natarcie Armii Czerwonej. Na kierunku warszawskim nacierała 1 Armia Wojska Polskiego. 17 stycznia została wyzwolona leżąca w gruzach i bezludna Warszawa, a wkrótce potem większość obszaru Polski.

Zbliżał się koniec wojny. W Jalcie nad Morzem Czarnym spotkali się przedstawiciele trzech mocarstw prowadzących wojnę z Niemcami. Byli tam obecni: Józef Stalin, premier Anglii Winston Churchill i prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Delano Roosevelt. Postanowili oni, że wschodnia granica Polski będzie biegła wzdłuż Bugu i Sanu, a ziemie wschodnie ze Lwowem i Wil-

nem przypadną Związkowi Radzieckiemu. Polska miała za to rozszerzyć swoje granice na zachodzie i północy - nad Odrą i Bałtykiem. W kwietniu 1945 roku Armia Czerwona ruszyła do rozstrzygającego uderzenia na Niemcy. Wraz z nią nacierały dwie polskie armie. Jedna z nich biła się na północy; przełamywała obronę niemiecką na Pomorzu Zachodnim, zdobywała Kołobrzeg i brała udział w zdobywaniu Berlina. Druga działała na południu; wyzwalała w ciężkich walkach Łużycę i północne Czechy. Niemcy bronili się rozpaczliwie, wiedząc, że grozi im ostateczna klęska.

Stanisław Marciniak

Przysłowia na kwiecień

- ◆ Grzmot w kwietniu - dobra nowina
już szron roślin nie pościna.
- ◆ W niedzielę kwietną dzień jasny,
jest to lata znak krasny.
- ◆ Kiedy zleje nas Marek (25 IV)
ziemia będzie jak skwarek.

KALENDARIUM

17.04.1981 - Zmarł Ludwik Sempoliński, aktor i piosenkarz estradowy, profesor Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie.

23.04.1969 - Zmarł Krzysztof Komeda - Trzciniński jeden z najwybitniejszych muzyków w historii polskiego jazzu.

24.04.1333 - W katedrze krakowskiej miała miejsce koronacja Kazimierza III zwanego Wielkim. Był to syn Władysława Łokietka i ostatni król z dynastii Piastów. (W czasie swego panowania odzyskał Kujawę i przyłączył Ruś Halicką).

25.04.1913 - Zmarł klasyk literatury ukraińskiej Mychajło Kociubiński (ur. 1864)

26.04.1986 - KATASTROFA CZARNOBYLSKA. Na elektrowni atomowej (ok. 100 km od Kijowa) nastąpił tragiczny w skutkach wybuch IV reaktora.

28.04.2001 - Światowy Dzień Miast Zaprzyjaźnionych

27.04.1792 - Podpisanie w Petersburgu aktu konfederacji zwanej później targowicką.

28.04.1904 - Urodził się Jan Izydor Sztudynger, poeta i znakomity satyryk (zm. 1970).

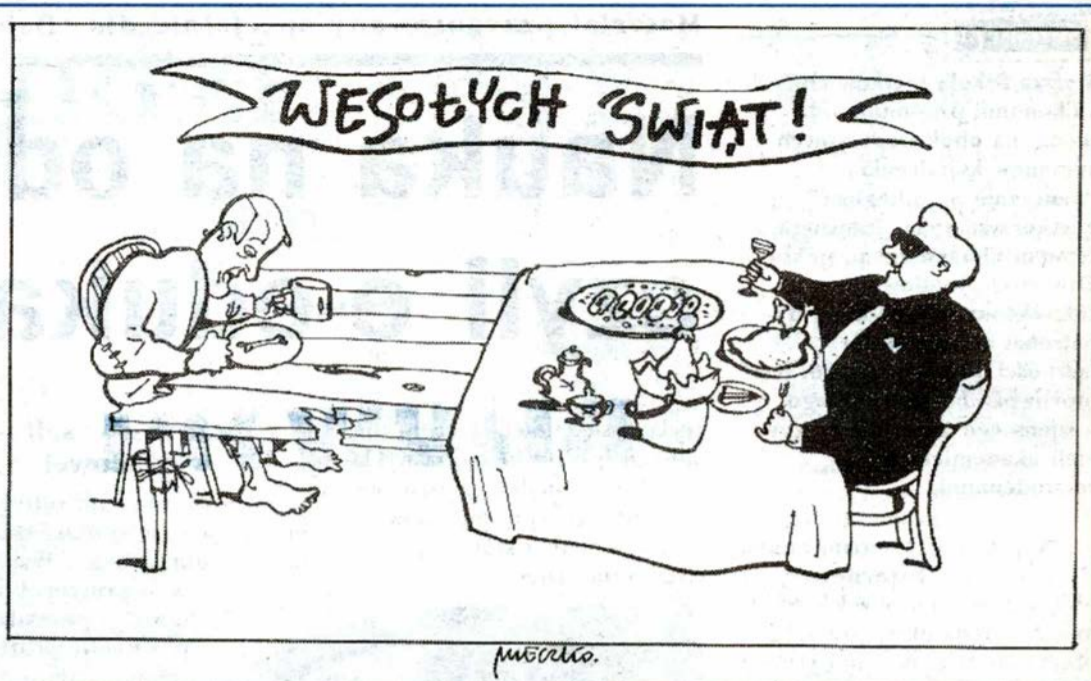
29.04.1051 - Mnich Antoni zakłada Kijowską Ławrę Peczerską.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського”
просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р. 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва
МФО 322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

Z
t
e
c
k
i
A
n
d
r
z
e
j
a
M
e
c
z
k
i



SPÓŹNIONY

- Wiesz - mówi żona do męża - ten duży i ciężki zegar, co wisi w salonie, spadł wczoraj ze ściany i o mało nie zabił mamy!

- Cholerny zegar - mąż na to - zawsze się spóźnia...

PO KONIU

Wraca chłop do chałupy i krzyczy od progu.

- Patrzaj stara, kupił ja dzisiaj jeszcze 10 hektarów!

- Wiem.

- Skąd wiesz...?

- Bo koń się w stajni powiesił!

Tajemnice imion

WARCISŁAW

Jest to imię męskie składające się ze słów: wrócić (zwrócić) i sława. Interpretować je można następująco: człowiek odzyskujący sławę. Imię to nosił książę pomorski Warcisław I.

Warcisław ma ustalone poglądy, interesuje się polityką i sportem. Czasami uprawia którąś z tych dziedzin. Jest rozsądny, miły, chociaż nieco powierzchowny. Lubi wygodę, rozrywki kulturalne i towarzystwo kobiet.



- Kto zbyt stroje lubi ten fortunę gubi.
- Piękne słowa są jak piękne kwiaty,
które rzadko owoc dają.
- Miła do róży ścieżka, choć za cierniami mieszka.

Poziomo: 3) tank; 6) pokrywają Arktykę; 7) patronat imprezy; 8) szopka; 9) kończyła np. kota; 11) kluska z ziemniaków i maki; 13) najpopularniejsze imię na ziemi; 14) spis potraw w restauracji; 16) pasmo fal radiowych; 17) lejce; 18) emalia, glazura; 19) pasza.

Pionowo: 1) zamieć; 2) wśrodku sliwki; 3) przeciwieństwo zimna; 4) zamieszkiwali go greccy bogowie; 5) dialekt; 10) puszka z mięsem; 12) ukraiński hetman ścigany przez Piotra I; 13) miał brata Dira i był legendarnym władcą Kijowa; 14) kiedyś - naczelnik wsi, przenośnie - urzędnik kiedyś - naczelnik wsi, przenośnie - urzędnik; 15) żelazna dyscyplina.

Autor: "Pińcio"

Rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji do 10 maja 2001 r.

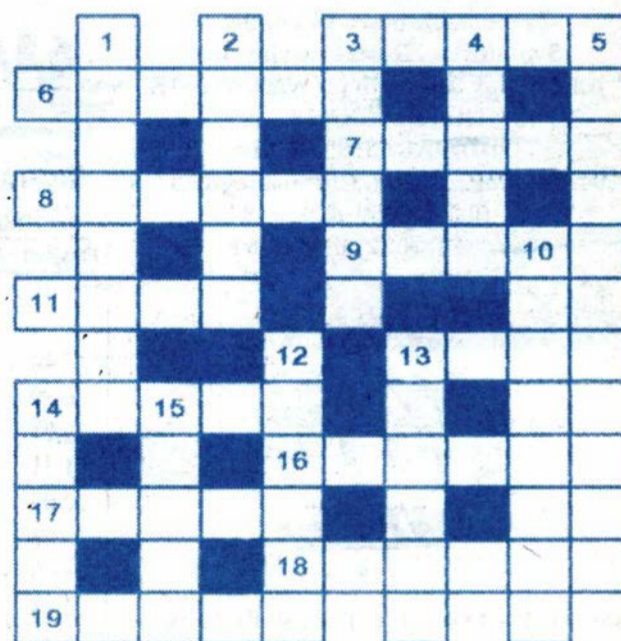
Rozwiązanie krzyżówki z nr 157

Poziomo: FLIRT, CIOTKA, SADKO, ITALIA, DYKTA, TREN, MARA, MARIA, TARZAN, WĘGRY, NIEMOC, ADRIA.

Pionowo: HISTERIA, STALIN, FASADA, INDYK, TŁOKA, TOREADOR, PATYNA, MARZEC, MÓWCA, RYGOR.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 157 nagrody książkowe wylosowali: Jacek Piątkowski z Czortkowa i Walentyna Rejko z Winnicy.

Krzyżówka N 158



PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE!

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



„Газета Київська” - польскомовний
додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowano kolegium redakcyjne
reprezentujące wszystkie organizacje
polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika
Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
01054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 01054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58
E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01054,
Київ, вул. Гоголівська, 23
Для кореспонденції: 01054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail: pau@dk.com.ua
р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Рєєстр.свід. КВ 818свід 11.07.1994 р.
ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678
Ціна договірна

Проводzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają
poglądom redakcji.

Газета надрукована у видавництві „Київська правда”
Зам. 1459 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16